

Piotr Karasiński  
Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki

## Dobierzmy się do mózgu!!!

Dobierzmy się do niego! Zbadajmy każdy zakamarek, każdą szczelinę, każde połączenie nerwowe, jego aktywność podczas snu, rozwiązywania zadań logicznych, podczas smutku i radości. Potem poskładajmy wszystko w całość, podłączmy nieduży układ scalony w postaci mikroprocesora, który będzie interpretował i wysyłał sygnały. Bingo! Właśnie udało nam się to, nad czym naukowcy pracują od lat. Czytanie w myślach, przesyłanie swoich idei, a może nawet kontrolowanie innych ludzi wydaje się być kuszące.

Możliwości (i jednocześnie zagrożeń) jakie niosą za sobą interfejsy mózgu-komputer są praktycznie nieograniczone, a wszystko za sprawą ludzkiego umysłu. To on jest najlepszym procesorem, to on kreuje idee, to właśnie ON jest nieograniczony.

W dzisiejszych czasach wszczępienie sobie mikroprocesora w mózg wydaje się niezbyt zachęcające. Sama myśl o otwieraniu czaszki, i umieszczeniu tam kawałka elektroniki może przyprawić niektórych o mdłości. Lecz chyba nikogo nie zaskoczy, jeśli postawię tezę, że za 5-10 lat technologia rozwine się na tyle, że zabieg wszczępienia mikroprocesora do mózgu będzie przeprowadzany pod znieczuleniem miejscowym, za pomocą strzykawek wielkości tych, które widywaliśmy jako dzieci w przychodniach podczas szczepień. A wszystko za sprawą wszechogarniającej miniaturyzacji (wystarczy spojrzeć na smartfony, np. HTC Sensation wypuszczony w kwietniu bieżącego roku – dwurdzeniowy procesor 1,2 GHz, cały telefon waży 148 gram i mieści się w kieszeni!).

Dużo mówi się, ile pożytku może przynieść (a nawet przynosi) interfejs mózgu-komputer. Zainteresowanym polecam artykuł „Profesor Cyborg”, który ukazał się w gazecie Wprost (Numer: 11/2011 (1466))<sup>1</sup>. Dlatego ja spróbuję przejść na „ciemną stronę mocy”, wcielić się w czarny charakter i spojrzeć na dany temat z drugiej strony.

Zacznijmy od najbardziej optymistycznego scenariusza. Porwijmy ważnego człowieka, wszczępijmy mu mikroprocesor (chyba, że żyjemy w takich czasach, że każdy ma wszczępiiony układ scalony w mózg – dla nas, to po prostu bajka), a dalej wszystko będzie już proste. Przecież sami możemy wysyłać mu myśli i idee. Możemy nawet sprawić, że nie będzie pamiętać o porwaniu, a po ukłuciu igły, nie zostanie nawet ślad. Co najważniejsze, człowiek będzie wierzył, że to wszystko jego własne myśli! Podrzucmy teraz naszym posłom i posłankom ideę zatańczenia makareny na posiedzeniu sejmu – wprowadźmy trochę życia w obrady sejmu.

Jeśli ktoś oglądał film „Incepcja” to podkładanie idei brzmi znajomo. Tylko, że tam nie było tak prosto. Pojawia się kolejny scenariusz. Przecież wszczępiając człowiekowi mikroprocesor, nie czynimy z niego niemyślącego robota. Człowiek ten nadal myśli, jego mózg pracuje normalnie i z pewnością umie rozróżnić, które myśli są obce. Potrzebujemy więc delikatnych sugestii, podpowiedzi, żeby idea nie została wykryta (a więc nici z tak radykalnych planów jak zmuszenie parlamentarzystów do tańczenia makareny).

<sup>1</sup> <http://www.wprost.pl/tygodnik/?l=1466>

A może jeszcze inne rozwiązanie. Skrzyżujmy psychologa z hackerem. Dostaniemy wtedy Brainhackera – ktoś kto zna się na hackowaniu ludzkiego mózgu! Jestem przekonany, że tylko gdy interfejsy mózg-komputer staną się popularne to brainhacking rozwinie się w zaskakującym tempie, a wywiady każdego liczącego się państwa będą wyszukiwać najlepszych brainhackerów i nakłaniać ich do pracy dla państwa. Wystarczy przecież złamać zabezpieczenia mikroprocesora i odczytać myśli. Problem w tym, że każdy człowiek myśli w inny sposób (niektórzy są wzrokowcami i myślą za pomocą obrazów, inni są słuchowcami, itd.) I tutaj właśnie z pomocą przychodzi psychologia, trzeba bowiem umieć prawidłowo zinterpretować przechwycone sygnały.

Ostateczny plan – przejmijmy kontrolę nad całym światem. Zrekrutujmy armię brainhackerów – może to być trudne, ale przecież brainhacker może zhackować innego brainhackera i nakłonić go do hackowania kolejnych osób. Przecież, jeśli tylko w życie wejdą na masową skalę interfejsy mózg-komputer, to z pewnością będą podłączone do globalnej sieci (takiej jak Internet) - po co komuś komputer bez Internetu? Wystarczy wymyślić odpowiedniego wirusa „mózgo-komputerowego”, a raczej konia trojańskiego. Od tego właśnie mamy brainhackerów. I tak oto zawładnęliśmy światem!

Choć to wszystko wydaje się być nierealne i bardzo odległe, jestem pewien, że interfejsy mózg-komputer wejdą w życie w przeciągu najbliższych 15-20 lat, a wtedy zacznie rozwijać się brainhacking. Prawdopodobnie nie na taką skalę jak to opisałem. . Hackerzy przecież też są uważani za zmorę naszych komputerów, ale nie są tak potężni, jak kiedyś przypuszczano.